WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 4 Sierpnia 1881 roku. № 31 23 Lipca (4 Sierpnia) 1881 r.

Z powodu ostatniéj wystawy.

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następne wyrazy:

Szereg wystaw odbytych w Warszawie, poczynając od r. 1868, daje wiele pouczających danych, z których powinniby korzystać wszyscy, których dobro rolnictwa i hodowli krajowéj bliżéj obchodzi, a to w celu spożytkowania ich w przyszłości.

Uprzedzając chwilę, w któréj zawsze polemika w pismach z powodu niespełnionych nadziei, niefortunnego współzawodnictwa na niedawno zamkniętéj wystawie, wreszcie z powodu więcéj lub mniéj słusznych krytyk, pragnę w imieniu mojém i jednomyślnych ze mną pp. hodowców i właścicieli stad, wypowiedzieć z przyczyny wystaw kilka uwag, jako dalszy ciąg ogłoszonych w liście otwartym w Nr. 66 *Gazety Warszawskiéj* z r. b., i o wydrukowanie takowych Redakcyę uprzejmie upraszać.

Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć w 1868 r. w czerwcu „wystawę owczarstwa“ na placu bankowym; we dwa lata potém „wystawę płodów rolniczych i gospodarskich“ na tymże placu; następnie w r. 1874 na placu Ujazdowskim „wystawę rolniczą i przemysłową.“ Na wystawach tych prócz innych zwierząt znajdowały się i owce, które wszyscy interesujący się tym przedmiotem dobrze pamiętają, i o nich też tylko mówić tu będę. Że okazy ich musiały być wyborowe, wnosićby należało z licznych przyznawanych na każdéj z tych wystaw medalów złotych, i gdyby ówczesne komitety wystawowe zechciały były poogłaszać publicznie motywa swych wyroków w postaci sprawozdań, byłyby one nieocenioną wskazówką do naśladowania dla hodowców i źródłem dla przyszłych badaczów sił produkcyjnych kraju z téj epoki. W braku jednak takowych dokumentów, a jedynie na zasadzie udzielonych medalów złotych i innych odznaczeń, my profani nawykli wierzyć wszystkiemu co drukowane, gotowi bylibyśmy i tu uwierzyć, że w czasie od r. 1868 do 1874 owczarstwo stało u nas na wysokim szczeblu doskonałości, i dopiero przez ostatnie lat siedm tak dalece upadło, że na ostatniéj wystawie, *ani jedna lepsza owczarnia nie zjawiła się*, tylko same miernoty! Tak jest; gotowi bylibyśmy uwierzyć tym pozorom, gdyby nie pp. dyrektorowie owczarń (niewłaściwie sortyerami zwani), bywalcy, jakich mało, którzy przywykłszy do wszystkich lepszych owczarń zaglądać, z którychby można coś czerpać dla swoich klientów, nie byli wyśledzili całéj prawdy. Otoż wszystkich pp. dyrektorów owczarń zapytuję, czy który z nich miał kiedy sposobność nabyć jakiegokolwiek tryka z owych owczarń wysoko premiowanych? 1)—zapytuję: czy objawił się w skutek tego jakiś widoczny wpływ na postęp hodowli? zapytuję: czy istnieje jakaś lepsza owczarnia, któraby na wzór owczarń zagranicznych powstała z owych premiowanych? Zapytuję się komissyi wystawowéj: czy po takich rezultatach błędnego postępowania w przeszłości, godziło się wydawać obecnie na tylko co zamkniętéj wystawie testimonium paupertatis krajowéj, hodowli, i to wydawać je w obec obywateli rossyjskich obliczających swe gromady na dziesiątki tysięcy, którym teraz ich dyrekrowie, Niemcy, z zupełnemi pozorami słuszności powtarzać niezaniedbają: „Czyżeśmy nie mówili, że tylko w Niemczech są jeszcze owce? czyżeśmy nie ostrzegali, że w Królestwie ich nie ma? Patrzcie, oto oni sami do tego się przyznają!“

1) Z wyjątkiem może jednéj Gawartowéj Woli, która przy swéj miernéj wartości rozpłodowéj przynajmniéj pokazywała zawsze wcale niezłe tryki; o innych nazwiskach zamilczam.

Dosyć tych kilku faktów, aby przekonać każdego, że system oceniania wartości owczarń tak wówczas (w r. 1868), jak i obecnie praktykowany, jest błędny, do niczego nieprowadzący, niczego nienauczający, i że wymaga konieczńéj reformy i porzucenia przestarzałych zwyczajów. Przedstawienia te tym razem nie są pojedyncze, lecz są wyrazem przekznań szerokiego koła hodowców i właścicieli stad. Głos ten zabieram w imieniu dobra hodowli krajowéj, nie forytując ani swoich, ani cudzych interesów lub ambicyj, i dla tego nie uraża mnie to, że komissya wystawy nie raczyła zwrócić uwagi swéj na przedstawienie moje w Nr. 66 gazety z r. b. drukowane, a podczas wystawy *należycie poparte*.

Odpowiedź przez milczenie przystoi wówczas, gdy opponent po warcholsku zaprzecza, krytykuje, burzy, niezdolny sam natomiast nic pozytywnego ani wytworzyć ani zaprojektować.

Oczekiwane reformy zasadzać się powinny: na urządzeniu osobnych konkursów dla owczarń zarodowych, osobnych dla produkujących dobrą sukienniczą wełnę i na jasném udeterminowaniu co mianowicie ma być wynagradzane w jednych, a co w drugich konkursach. Po wprowadzeniu dopiero w życie powyższych zmian, ustaną odstręczające od udziału w wystawie nieporozumienia z powodu rozmaitości zapatrywań, po jakimś czasie objawi się istotny postęp w owczarstwie, a na wystawy warszawskie i prowincyonalne przybywać będą owczarnie, nie w liczbie dziewięciu lub dziesięciu, lecz w liczbie 90—100 lub więcéj; bo takich, co tak samo piękną lub piękniejszą wełnę strzygą na maciorkach, jak owe pięć lub sześć owczarń premiowanych, są w kraju *setki*. Tylko że chodzi tu wcale nie o to, kto ma piękną wełnę na maciorkach, bądź w mniejszych, bądź w większych gruppach, bo samo posiadanie jéj nie wpływa wcale na ulepszenie hodowli owiec w kraju, a chodzi o produkcyę tryków *z wysoką wartością rozpłodową*, i ta wyłącznie tylko powinna być wynagradzana. Przymiot ten należałoby komissyi wystawy jasno udeterminować, aby sędziowie wystawy nie byli nigdy krępowani formułami nietrafnie postawionemi, podobnież i wystawcy aby nie byli narażani na zawód, pokazując tryki przez siebie wysoko cenione, a właściwie z powodu lichych obrostów i kształtów, posiadające małą wartość rozpłodową, zdatne chyba na probierów. I któż winien, że takie egzemplarze bywają premiowane, a interesowani rolnicy w błąd wprowadzani? Nie kto inny i nie co innego tylko staroświecka rutyna, brak jasnych przepisów co do konkursów, brak myśli zasadniczéj przy ocenianiu zwierząt i uporczywe ignorowanie najważniejszego czynnika w hodowli *wartości rozpłodowéj*.

O tym ogólnym przymiocie tryka pisałem już obszernie w *Gazecie Rolniczéj*, powtarzać się nie wypada; aby jednak wyczerpać rozbierany przedmiot, wymienię, z jakiemi zaletami przedstawić winien okazy pretendent do medalu złotego. Trzy tryki zdatne do użycia w owczarni zarodowéj, jeden z nich z pierwszą prymą, inne z elektą i superelektą, z zupełną harmonią kształtów (homogonią), bez wad, ucho grube, obrosty nóg i łba na wzór tryka Nr. 10 z Międzychodu, oko obrosłe do samych rzęs, kłąb na wzór owiec przyprowadzonych z Podzamcza, krzyż ma podobieństwo konia arabskiego, brzuch dubeltowy, pot lekki, ani śladu nici w pa-

chwinach. O téj lub owéj rassie owiec niepowinno być mowy w przepisach o wystawie; niech się właścicielom różnych kierunków zdaje, że z materyału posiadanego dojdą do ideału, jaki skreśliłem (a jaki nie tak trudno u ludzi widzieć), niech próbują, usiłowania takie wyjdą tylko na korzyść hodowli. Pretendent do medalu, któryby przedstawił tryki choćby z najpiękniejszą wełną, ale bez wyborowych obrostów, bez harmonii kształtów, z wadami, lub podejrzane o przymieszkę krwi francuzkiéj lub angielskiéj, a więc z mierną, lub całkiem bez wartości rozpłodowéj, mógłby otrzymać jedną z nagród ustanowionych dla owczarń produkujących wełnę sukienniczą lub czesankową, która to nagroda swym kształtem lub jakością różnić się winna od nagród przeznaczonych dla owczarń zarodowych.

Chociaż owczarnię będącą w stanie przedstawić więcéj niż trzy wyborowe tryki, możnaby zupełnie zwolnić od przedstawiania matek, a tém bardziéj *gruppy matek* (co do niczego nie prowadzi, a powiększa koszt utrzymania na wystawie), jednakowoż dołączenie 3-ch matek nie byłoby zbyteczne, a to dla przekonania się, czy tryki są w harmonii z matkami. Objaśnię to na przykładzie.

Na wystawie jedna z owczarń przedstawiła 3 tryki zupełnie odmienne od kilkunastu matek; owczarz zapytany o przyczynę takiéj różnicy, każdego objaśniał, że to są Boldenboki 2), również jak i kilka maciorek tego kierunku. Słówko to powtórzył katalog wystawy, nic więc dziwnego, że i pewne pismo warszawskie, co o stosunkach rolniczych sądzi z wrażeń doznanych na majówce, albo z karykatur Kostrzewskiego, zostało w błąd wprowadzone, co dało sposobność sprawozdawcy *Tygodnika Rolniczego* do dowcipnego wyszydzenia go w Nr. 25 tego pisma. Mówiąc nawiasem, smutne wrażenie robił widok okazów téj owczarni, przypominał bowiem owe „sieroce dole.“ jakich doświadcza niekiedy mienie lub inwentarz po śmierci właściciela. Ś. p. Tomicki nie dopuściłby tego, żeby produkować się na wystawie z niepomyślnym rezultatem krzyżówki owiec Kentzlińskich z Rambouillet'ami, przez utratę szlachetności bez uzyskania większego wzrostu.

Poważyłbym się jeszcze proponować, aby wystawca owczarni zarodowéj zamiast dołączać podpisy dwóch sąsiadów, aby przedstawił raczéj dowód jako sprzedawał do innéj znanéj owczarni zarodowéj przynajmniéj jednego barana używanego tam z korzyścią, albo dowód, że przynajmniéj do dwóch znanych owczarni prowadzonych dla otrzymania wełny, sprzedawał tryki z korzyścią dla nich, w skutek czego poprawiono wady, nabyto pewnych zalet i t. p.; albo przedstawił obok na téjże saméj wystawie inną owczarnię (bądź zarodową, bądź na wełnę), któréjby okazy były spłodzone przez tryki zakupione u wystawcy. Byłyby to nieomylne wskazówki, że wystawca wpływając na postęp hodowli w kraju, lub przynajmniéj w okolicy, zasługuje na wysokie odznaczenie.

Takie projekta reform wypowiadając publicznie, ośmielam się przedstawić do uwzględnienia komissyi wystawy i oczekiwać pomyślnego z nich rezultatu dla hodowli krajowéj.

Kociołki dnia 14 lipca 1881 roku.

Wacław Łuszczewski.

Kluski z mlekiem i wołowina.

Dwa narody, Niemcy i Anglicy, produkujący wiele mleka i psujący go wiele, zajmują się obecnie wiele sprawą nabiału. Oni psują wiele mleka na wyroby mniéj gospodarne w wyżywieniu ludności. Żywienie prosiąt mlekiem krowiém, dotuczanie wieprzów kwaśném, używanie do potraw za mało słoniny, a za wiele łoju, masła, śmietany i tłustych serów są mniéj gospodarne niż kraszenie mlekiem pokarmów roślinnych. Kluski naprzykład, okraszone mlekiem są potrawą oszczędniejszą niż pudyng z łojem, podlany melassą trzciny cukrowéj. Ziemniaki po obraniu z łupin i ugotowaniu rozgniecione i ulepszone małą ilością mleka słodkiego, posilają w zimie tak dobrze jak chleb. To samo czynią w lecie ziemniaki spożywane z kwaśném mlekiem lub maślanką.

Gdzie nie chodzi o wielką oszczędność w wyżywieniu się, tam może być mięso przeważającym pokarmem. Przeciwnie osoby, w których wyżywieniu się oszczędność pierwsze miejsce zajmuje, powinny żywić się przeważnie pokarmami roślinnemi i ulepszać je mlekiem.

Ludnośćą utrzymująca się z tygodniowych zarobków swoich jest w każdym kraju liczniejsza, przeważa ilością swych osób nad ludnością mogącą smakoszować. Wszyscy bogacze i dostojnicy pochodzą z rodzin ubogich. Dzieci bogatych i dostojnych, nie pilnując się, schodzą do ubóztwa. Duchowni mówią: z prochuś powstał, w proch się obrócisz. Chemicy przytakują temu wyrokowi, dodając poprawkę: będą prócz prochu kwas węglowy, woda i amoniak w ilości pod względem wagi i miary większéj niż proch. Omyłką jest twierdzenie, iż człowiek prochem tylko jest i w proch tylko się zamieni, ale prawdą jest, że z ubóztwa wyszedł, ubóztwo mu grozi, wszędzie go otacza i na nie wzgląd mieć należy. Podnoszenie za częste i za mocne niedostatku mięsa dla robotnika, jest naśladowaniem niemieckich pisarzy o rolnictwie i gospodarstwie społeczném, jest usiłowaniem daremném. Używaniu mleka do uzupełnienia i ulepszenia pokarmów roślinnych należy większa uwaga. Takie żywienie się ludności robotniczéj jest u nas upowszechnione. Szczęściem, że jest u nas upowszechnione. Nie ma powodu odwodzić ją od tego sposobu żywienia się i gospodarowania. Sposób ten należy przez naukę ulepszać i szerzyć, aby się upowszechnił w rodzinach, które umysłowo stoją o wiele wyżéj od robotników rolniczych i tym podobnych, ale w dochodach w stosunku do swoich potrzeb niewiele tych robotników przewyższają.

Zwracanie się Niemców i Anglików w ekonomicznych rozprawach swoich częstsze niż dawniéj do ważności mleka w wyżywieniu ogółu ludności, przekonywa, że żywienie się wiele mlekiem wiejskich robotników naszych nie jest zacofaniem ekonomiczném, jakiém się być wydaje.

Najkorzystniejszym zbytem mleka jest sprzedawanie go częścią w stanie mleka tłustego, niezbieranego, częścią w stanie śmietany i mleka zbieranego. W obu tych przypadkach jest obrot kapitału śpieszniejszy niż w przerabianiu mleka na ser. Prócz tego stają się niepotrzebnemi spółki, nakłady, technicy i rachunki wchodzące w skład fabrykacyi sera. Fałszem są wykazy, iż w Anglii krowa mleczna przez fabrykacyę sera zbytkowego 180 do 240 rubli przynosi. Dochodem z krowy jest tylko pochodzący z ceny płaconéj właścicielowi krowy bezpośrednio za mleko. Inaczéj przynosiłby morg pszenicy dochody, do jakich się żaden rolnik nie przyznaje. Morg buraków przynosiłby rolnikowi zyski niepraktykowane, gdyby zyski z przerobienia buraków na cukier mogły być liczone do dochodów rolniczych. Ten sam przypadek byłby z hodowlą koni wyścigowych. Wychowanie konia wyścigowego czy roboczego jest sprawą rolniczą. Wyścigi natomiast z ich zyskami i stratami są spekulacyą, niemającą nic wspólnego z rolnictwem.

Zbierając i przerabiając śmietany tyle tylko, ile masła świeżego, pierwszorzędnéj jakości zbyć można, nie potrzeba go przechowywać aż straci na swojéj jakości, rozsyłać go w dalekie strony, używać pośredników handlowych i ostatecznie poprzestawać na zysku nieprzewidzialnie małym. Dla własnéj korzyści trzeba ludności miejskiéj ułatwiać używanie jak największe nabiału świeżego, zupełnie surowego i mało przerobionego.

Co jest gospodarniejsze z powodu ceny i pożywności swojéj: śniadanie z bułki pszennéj bez masła, popitéj herbatą bez mleka, lub odwarem cykoryi, słabo mlekiem zaprawionym, czy potrawa mączna z dostatkiem mleka? Ziemniaki w łupinie, spożywane bez omasty i popijane herbatą, cykoryą lub piwem są oszukiwaniem, krzywdzeniem się w utrzymaniu swych sił. Żywiąc się tak 6 dni w tygodniu, nie pomogą wiele mięsny i tłusty obiad i wieczerza, spożywane w niedzielę, uroczystości i inne święta. Używanie cza-

---

2) Owczarnia Boldebuck, przy granicy Meklemburga, własność jednego z pół-suwerenów niemieckich ks. Lippe-Schaumburg, założona została lat temu około 60 przez zakup matek czystych francuzkich Rambouillet'ów. Przez jakiś czas używano tam tryków negretti, od lat kilkunastu wrócono do pierwiastkowego kierunku Rambouillet.

(Przyp. Autora).

sem dostatku lub nadmiaru mięsa, wódki i piwa nie nagradza powszedniego lichego i niedostatecznego żywienia się. Ufność nadmierna z jednéj strony w piwo, herbatę, cykoryę i ziemniaki, z drugiéj przeciwnie lekceważenie pożywności wszelkich innych pokarmów prócz mięsa zwierząt lądowych i jaj, są przesadą i przeszły dawno należne im granice.

Gdzie chodzi o posiłek, nie o napój rozweselający, tam wszelkie mleko dobre, słodkie zatém i kwaśne, zbierane i niezbierane zasługuje na pierwszeństwo przed piwem, herbatą, kawą i cykoryą. Mleko kwaśne z chlebem, kaszą, kartoflami lub jagodami jest pokarmem gospodarniejszym niż ser tłusty. Mleko żywi lepiéj niż ser, a nie zużywa tyle pracy, opału, czasu i sprzętów co przerobienie go na ser, osobliwie tłusty i stary.

Dobremi i gospodarnemi są wszystkie pokarmy, zbytkowne i niezbytkowne, jeżeli używane są w swoim czasie i miejscu. Przerabianie na konserwy pokarmów jadalnych w ich stanie surowym jest usprawiedliwione w przypadkach, gdzie chodzi przedewszystkiém o smak, nie o cenę powstającego nowego pokarmu. Nieusprawiedliwioném jest robienie i używanie konserw tam, gdzie chodzi o oszczędność. Ser jest konserwą zrobioną z mleka. On jest konserwą jednéj ze składowych części pożywnych mleka. Dawniéj, aż do początku wieku bieżącego robiono konserwy ze wszystkich pokarmów, i robiono ich wiele i powszechnie. Obecnie uważa się wiele konserw za przysmaki, naprzykład marynaty kwaśne i słodkie, peklówki, wędzonki. Zachodzi pytanie, czy chleb, który jest konserwą i stygłą potrawą mączną, jest w klimacie zimnym i takiéjże porze potrawą gospodarniejszą od gotowanéj potrawy mącznéj, a jadalnéj w świeżym i ciepłym jéj stanie? Chleb świeży jest nim ostygnie smaczną trucizną. On nie jest w tym stanie trucizną zabójczą w małéj dawce, ale spożyty w większéj ilości szkodzi zdrowiu. Gotowana potrawa mączna z téj saméj ilości mąki może być bez szkody na zdrowiu w ciepłym jéj stanie do sytu zjedzona.

Dla osób, przymuszonych szczupłością swych dochodów do gospodarnego żywienia się jest herbata i kawa złym napojem pokarmowym. One powinny służyć do ulepszenia smaku i woni mleka, nie odwrotnie mleko do polepszenia ich smaku. Osoby te winny zaprawiać wielką ilość dobrego mleka małą ilością mocnéj i dobréj kawy lub herbaty. Śmietana słodka jest złą okrasą niepożywnego napoju. Ona jest doskonałą okrasą jałowéj potrawy roślinnéj, np. mącznéj.

Pisarze niemieccy o rolnictwie wyjaśniają sposoby ulepszania roli, roślin i zwierząt dla powiększania dobrobytu swego narodu. Pod tym względem są nam wzorem i przewodnikami. Oni silą się na pomysły ułatwiające uboższéj części narodu tanie, a dobre wyżywienie się. W poszukiwaniach swych doszli do przekonania, że dowóz taniéj żywności mięsnéj i roślinnéj z krajów zamorskich jest pocieszający dla miast, ale groźny dla rolnictwa niemieckiego. Oni uważają, że rolnictwo niemieckie nie może bez straty spółzawodniczyć z rolnictwem zamorskiém w produkcyi zboża, mięsa, wszelkiego sera i masła solonego. Pisarze ci uznają, że sprzedaż mleka w świeżym jego stanie musi być podstawą niemieckiéj hodowli bydła i produkcyi mięsa. Aby to nastąpić mogło, musi sztuka kucharska w służbie swéj dla ludności niezamożnéj wynaleźć sposoby robienia potraw smacznych, pożywnych i niezbytkowych, a wymagających wiele mleka i sera świeżego.

Dowodem gorliwości Anglików w zajmowaniu się sprawą nabiału jest przeszłoroczna wystawa nabiału, odbyta w Londynie w październiku. Wystawę tę urządziło towarzystwo liczące w swém gronie kilku posiadaczy wielkich gospodarstw i takich powag naukowych, jak chemik rolniczy Voelker. Summa wyznaczona na nagrody wynosiła 9,912 rubli. Przyjmowanemi były na wystawę prócz nabiału, bydła i t. d. także kozy. Kóz było na wystawie 114. Jest to dowodem, że nawet w Anglii, tym kraju bogatym, urodzajnym i wysoko uprawionym, koza jest uważana za zwierzę bardzo pomocne rodzinom ubogim. Najlepszemi okazały się kozy krótkosierstnéj rassy bezrogiéj. Udział w téj wystawie był tak liczny gości zwiedzających ją, że zamiast niedoboru w dochodzie nabiałowych wystaw poprzednich, dochodzącego do 3,000 rubli, niedobór dochodu z téj wystawy był mały i nieznaczny.

Rassa bydła, która nietylko liczbą sztuk, ale i mlecznością swoją przewyższyła inne, była tym razem krótkoroga angielska. W latach dawniejszych przewyższała w mleczności rassa hollenderska wszystkie rassy angielskie. Mleko krów różnych rass angielskich było lepsze, treściwsze niż rassy hollenderskiéj, a w ilości nie wyrównywało mleku téj ostatniéj rassy. W roku przeszłym jedna krowa premiantka rassy krótkorogiéj dała na wystawie w jednéj dobie 19,4 kwart mleka, przez dojenie jéj dwa razy w tym czasie. Druga premiantka téj rassy dała 21,32 kwart mleka, ale mniéj treściwego niż mleko poprzedniéj. Najlepsza hollenderka dała 16 kwart dobrego mleka. Druga premiantka téj rassy dała 17,4 kwart mleka, ale mniéj treściwego niż poprzedniéj. Pierwsza premiantka rassy erszyrskiéj dała 9,10 kwart; pierwsza premiantka rassy dżersejskiéj dała 12,1 kwart mleka. Mleko erszerki zarówno jak dżersejki było nienagannie treściwe i dobre. Obie te ostatnie rassy są w Anglii bardzo lubione. Gdzie one dobrze się mają, tam nie starczyłoby jeszcze na takie utrzymanie rassy doram, jakiego pełna jéj użyteczność wymaga.

Najgospodarniejszym serem tłustym jest zdaje się ser z mleka owiec, hodowanych więcéj na pożywienie niż dla ich wełny. Ser owczy znajduje zawsze odbyt, jest wyrobem domowym, uzyskiwanym bez osobnych nakładów. Przy dobrém żywieniu jagniąt i niezbyt wczesném odsadzeniu ich od matek nie cierpi nic ich wzrost i rozwój na odmówieniu im mleka. Natomiast przybywa ludziom bardzo dobrego pokarmu. Górale tatrzańscy krasząc ziemniaki serem owczym, mają w nich pokarm smaczny i zastępujący im potrawy mączne.

Sposób podkuwania koni o ciasnych piętkach.

Kopyto o ciasnych nizkich piętkach, inaczéj przezwane wązkiém, ale ciasném, rozpoznaje się po wązkiéj, małéj, a niekiedy zupełném zniknéj strzałce; rowki jéj bywają głębokie, piętki do siebie zbliżone, podeszwa wklęsła, róg twardy łatwo się szczepi, kopyto przyjmuje postać eliptyczną, stopniowo się zwęża i zmniejsza.

Konie wadą tą dotknięte kuleją po twardych i kamienistych drogach, z większą łatwością postępują pod górę niż z góry, w chodzie nie ustawiają w całéj nogi na ziemię, a opierają się przodem kopyta.

Ciasne kopyto przytrafia się po większéj części na nogach przednich i stanowi albo wadę wrodzoną, albo pochodzi od złego kucia, lub od różnych niebezpiecznych chorób kopyta, np. od częstych odgniotów, gnicia strzałki, niedostatecznego jéj odżywiania i t. p. Ulegają téj wadzie zwierzęta przebywające na nizkich, wilgotnych i błotnistych miejscach, zwłaszcza jeżeli przeprowadzone zostaną na suche stanowiska i użyte do pracy po twardéj, suchéj i piaszczystéj drodze.

Do kopyt ciasnych skłonniejsze są konie, posiadające twardy, kruchy róg kopytowy. Ciasne zaś piętki powstają z zaniedbanego kucia, w skutek czego ściany piętkowe i boczne przerastają. Strzałka rogowa bywa zazwyczaj mała i wolniéj od innych części kopyta wzrasta, kowale jednak nie zważając na to, okuwają ją na równi z innemi częściami, w skutek czego wada ta staje się więcéj jeszcze niebezpieczną. Przykładanie zbyt gorących podków, niestosowne i zawczesne kucie, wbijanie ufnali w ściany piętkowe, użycie podków z nazbyt wysokiemi ocelami i t. p. powody dają początek ciasnym piętkom.

Konie posiadające ciasne piętki, należy przedewszystkiém rozkuć, nie używać do pracy, ale z wolna je wodzić; rozmiękczać róg kopytowy przedmiotami klejkiemi, dla nadania mu należytéj sprężystości. Najwłaściwiéj przysposobić trzewik kopytowy ze skóry i grubszéj podeszwy, który po wypełnieniu w części urobioną gliną, krowieńcem lub odgotowaném siemieniem lnianém, nałożyć na kopyto i zawiązać na staw pionowy. Gdzie możność dozwala najstosowniéj konia takiego rozkuć i przez kilka miesięcy puścić go na wilgotne pastwisko. Dalsze zapobieganie zależy na odpowie-

dniém podbieraniu rogu i stosowném okuciu. Róg kopytowy podrzyna się uważnie w części przedniéj z oszczędzaniem piętek, kątów podeszwy i strzałki, którą przyprowadzać należy do stawu czynnego, to jest, aby koń na niéj się opierał.

Podkowa stosownie do wzrostu kopyta, winna być często zmienianą. Najstosowniéj w tym wypadku użyć podkowy okrągłéj lub ślepéj, które chronią piętki od podbicia. Daléj zalecają tu podkowę półksiężycową, trzyćwierciową, krótszą o $^1/_4$ od zwyczajnéj podkowy pantoflowéj Collemann'a, zawiasowéj Defays'a, podkowę zamkniętą naciskającą strzałkę i t. p. Jeżeli nie będziemy używali podkowy ślepéj, to w każdym razie podkowa winna dosięgać ścian piętkowych, posiadać ocele lub końce ramion grubsze niż części przedniéj. Podkowy okrągłe lub ślepe opatrują się w sztuczną strzałkę wyrobioną z drzewa korkowego. Podobna strzałka z powodu jéj sprężystości i miękkości zbliża się do strzałki rogowéj, a winna być tak zastosowana, aby w zupełności odpowiadała grubości, szerokości i wypukłości, a wydrążeniem winna trafiać w brózdy strzałki naturalnéj.

Nadto podkowa ma być tak zastosowaną, aby ściany piętkowe posiadały zupełną swobodę, ufnale zatém należy wbijać w przednie i boczne części kopyta, tym bowiem sposobem ściany piętkowe, będąc ściskane sztuczną strzałką, rozszerzają się i z wolna przychodzą do stanu normalnego.

Romuald Sobolewski weterynarz.

ROZMAITOŚCI.

Niepłodność jałówek bliźniaków została zaprzeczoną przez jednego z rolników czeskich. Przed czterema laty urodziła jedna z jego krów bliźnięta, z których był jeden byczek i jedna cieliczka. Byczek poszedł na rzeź, cieliczka została wychowana w jałówkę, była w końcu drugiego swego roku pierwszy raz cielna, jest średnio mleczna i została następnie drugi raz cielna. W sąsiedztwie zdarzyły się bliźniaki, byczek i cieliczka. Z tych cieliczka okazała się późniéj niepłodną. Ztąd wniosek, że płodność samic bliźniaków jest niepewna, ale ich niepłodność nie jest prawidłem i pewnikiem.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 30 lipca 1881 r.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy chłodne powietrze, a kilka razy padał też dość gwałtowny deszcz. Uwzględniając przecież barometr wnosić można, że piękne powietrze znowu wkrótce zawita, a ztąd nadzieja, że sprzęt żyta będzie mógł być szczęśliwie ukończony.

W handlu zbożowym na głównych giełdach brak było ożywienia. Na giełdzie nowojorckiéj obniżyły się ceny z powodu pięknego powietrza, tymczasem gdy notowania na targach zachodnio-europejskich z powodu niepomyślnych francuzkich sprawozdań i dla braku zaofiarowania stale się utrzymywały. Tylko kursa żyta wszędzie prawie ze względu na obfite żniwo w Rossyi ponownie się obniżyły. Nowy-York notuje za pszenicę na lipiec dol. 1,26$^1/_4$, na sierpień dol. 1,26, na wrzesień dol. 1,28½ za buszel, w stosunku do dol. 1,28, dol. 1,28, resp. dol. 1,29$^7/_4$ za buszel przed 8 dniami. Za mąkę dol. 5 w stosunku do dol. 5,05 za bll. Wywozy amerykańskie znowu bardzo się zwiększyły, natomiast zmniejszyły się zapasy kontrollowane na głównych placach Unii; takowe wynosiły: w dniu 16 lipca r. b. 14,800,000 buszli pszenicy i 16,000,000 buszli kukurydzy, w stosunku do 15,600,000 buszli pszenicy i 15,500,000 buszli kukurydzy w dniu 9 lipca r. b., do 10,921.000 buszli pszenicy i 15,478,000 buszli kukurydzy w d. 17 lipca 1880 r. Na targach angielskich było zaofiarowanie krajowéj pszenicy bardzo szczupłe, a odbyt był łatwy. Na obcą pszenicę ostatnie notowania dobrze się utrzymywały, obroty przecież były małe. Na płynące i późniejsze odstawy brak jeszcze chęci do kupna, posiadacze obstawali jednakże przy dotychczasowych żądaniach. Na targach francuzkich spokojne panowało usposobienie, ceny przecież się podniosły, ponieważ wiadomości o rezultacie żniw są niepomyślne. W Belgii i Hollandyi był interes na pszenicę spokojny, obniżyły się zaś mianowicie ceny żyta z powodu braku popytu i licznych południowo rossyjskich ofert. Nad Renem i w południowych Niemczech interes bardzo ospały miał charakter. W Austryi i Węgrzech są wiadomości o sprzęcie, jak dotąd pomyślne, skutkiem czego ceny podnieść się nie mogą. Na targach północno-niemieckich ospała panuje tendencya, dowozy świeżego żyta już się rozpoczęły.

Na naszym placu dowozy zboża były nadzwyczaj szczupłe. Dowozy żyta świeżego już się rozpoczęły, a ceny tegoż się obniżyły. Natomiast ceny rzepaków stale się utrzymują, a popyt jest dobry.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.	160—185 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	185—195 „
„	129—131 „	200—2(5 „
Pszenica jasna	123—128 „	195—205 „
„	129—137 „	205—215 „
„ porosła		140—175 „
Żyto tranzito	115—128 „	155—168 „
„ krajowe	115—123 „	165—175 „
„	128—130 „	175—178 „
Jęczmień ruski		145—155 „
„ krajowy		145—160 „
Owies ruski		145—155 „
„ krajowy		150—160 „
Groch na paszę		140—160 „
„ kuchenny		165—180 „
„ Victoria		190—210 „
Rzepak grubo ziarnisty		215—240 „
Rzepik		210—233 „
Rydz (lnica)		180—200 „

W Hamburgu panowało na okowitę słabe usposobienie, i brak było pokupu.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43 mr., w beczkach tel quel 45 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na lipiec	47½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,42	przy kursie 210.
na lipiec-sierpień	47½		„ 1,42	
na sierpień-wrzesień	47½		„ 1,42	
na wrzesień-paźdz.	46$^1/_4$		„ 1 39	
na paźdz.-listopad	45		„ 1,33	
na listopad-grudzień	45		„ 1,33	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	216.15 Mrk.
Pszenica lipiec-sierpień	209.25 „
Pszenica wrzesień-październ.	209.00 „
New-York	1,25 „
Żyto loco	171.00 „
lipiec	169.50 „
lipiec sierpień	169.00 „
wrzesień-październik	163.00 „
Olej rzepakowy, lipiec-sierpień	54.70 „
wrzesień-październik	54.70 „
Okowita loco	57.80 „
lipiec-sierpień	57.00 „
wrzesień październik	53 60 „

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 23 Іюля (4 Августа) 1881.